

# Teresa Szymońska otrzymała tytuł "Ślązaczka Roku"

Laureatów tegorocznej, 26. edycji wyłoniono w niedzielę podczas gali w wypełnionym niemal po brzegi Domu Muzyki i Tańca w Zabrze. Impreza zapoczątkowana przez Polskie Radio Katowice promuje ludzi perfekcyjnie władających gwarą, która ma wiele lokalnych odmian.

Zwycięzcy w konkursie "Ślązaczka Roku 2016" brała w nim udział po raz trzynasty. "Niech mi ktoś nie powie, że trzynoście to jest pechowy" - żartowała.

Temat swojego monologu pani Teresa oparła na swoim życiu. "Jo godała o moim miasteczku, w kerym żyja i o mojej izbie tradycji, keroch utworzyła w tym miasteczku" - mówiła.

Podkreślała, że każdy z dotychczasowych występów był dla niej wartościowy. "Chodzi o to, żeby się spotkać z tymi ludźmi, pogodać. Trzeba tu być, to takie święto Ślązoków" - mówiła dziennikarzom.

Swoją gwarę wyniosła z domu, gdzie była ona przekazywana z pokolenia na pokolenie. "Tego się nie da nauczyć, to jest we krwi"- podkreśliła.

Poniższy link to zarejestrowany występ p.Teresy podczas konkursu "Ślązaczka Roku 2016"

[https://www.youtube.com/watch?v=O2-Qd\\_LT-cM](https://www.youtube.com/watch?v=O2-Qd_LT-cM)

## **"Nasza Izba Tradycji" w Sośnicowicach to autentyczny śląski wehikuł czasu.**

<http://gliwice.gosc.pl/gal/spis/3612435.Izba-tradycji-w-Sosnicowicach>

Kompletny byfjy, ponad stuletnia i wciąż działająca maszyna do szycia Singera, książeczka do nabożeństwa z końca XIX w., świadectwo szkolne pisane w języku niemieckim z 1913 r. czy najstarszy eksponat - kamień graniczny z 1869 roku.

Teresa Szymońska, Ślązaczka Roku 2016, która w listopadzie na konkursowej gali ujęła jurorów i publiczność sentymentalną opowieścią w gwarze śląskiej o przywiązaniu do

swojego rodzinnego domu i miejscowości, od kilku lat prowadzi w Sośnicowicach "Naszą Izbę Tradycji". Wchodząc do urządzonych jak przed laty pokoju gościnnego, kuchni czy sypialni, można poczuć się jak w prawdziwym śląskim domu.

- Mi było fest żoł, jak ludzie bulyli te stodoły i wyciepowali wszystko, co zostało z downych lot. U moji omy tyż były stare rzeczy, kere niszczały. A przeca to je nasza historyjo, to som skarby naszymy przeszłości, kere trza flegować. I po głowie łazyła mi myśl, co by znejść jaki kontek, coby szło te pamiątki uchronić od zapomniynio. Bo jo wspomniyń niy poradza wyciepać! - opowiada Teresa Szymońska o pomyśle na stworzenie izby tradycji.

Na początku sama chodziła do mieszkańców Sośnicowic, pytać o stare przedmioty. Wiele z nich wygrzebała z najbardziej zakurzonych, pełnych pajęczyn zakamarków strychów i piwnic. A później ludzie sami zaczęli przynosić często bezcenne pamiątki po swoich przodkach.

Do "Naszej Izby Tradycji" przyjeżdżają ciągnięci wspomnieniami z dalekich stron Polski i z zagranicy dawni mieszkańcy Sośnicowic. - Nie ukrywają łez, bo przypominają im się dziecinne lata, jak to kiedyś było z mamą i tatą, z opą i omą - przyznaje Teresa Szymońska.

W pamiątkowej księdze wpis zamieścił nawet pewien Irlandczyk, którego żona pochodzi z Sośnicowic. "Nasza córka przekonała się, że są rzeczy, których nie da się wygooglować" - napisał w serdecznym podziękowaniu.

Zobacz poniższe linki:

[galerię zdjęć.](#)

<http://kultura.wiara.pl/gal/spis/3612435.Izba-tradycji-w-Sosnicowicach>

<http://kultura.wiara.pl/doc/3612433.Tego-nie-da-sie-wygooglowac>